

NA KONKURS CHOPINOWSKI .

Godło : HISTORJA .

Tytuł :

C H O P I N W WARSZAWIE" .

/ Projekt na scenariusz filmowy. /

Słowo wstępne .

Praca niniejsza, szkic do scenariusza , obejmującego odcinek życia Chopina od urodzenia do wyjazdu na zawsze z Warszawy i Ojczyzny na dwa doniosłe cele .

Dać życie Warszawie Chopinowskiej , której ślady zaginęły pod gruzami Warszawy , wyprowadzić nieskalaną linię historyczną , tło, na którym rozgrywała się jego wczesna młodość, ramy intelektualne, uczuciowe, obyczajowe, w których właśnie tak nie inaczej ukształtował się, i wyniósł z tej właśnie Warszawy i z tej właśnie mazowieckiej ziemi pokarm na całą swoją nieśmiertelną twórczość. Szkic niniejszy, oparty na ścisłych danych biograficznych, dowolny tylko w komentarzu psychologicznym, ma za cel główną NIESFAŁSZOWANĄ PRAWDĘ o życiu Chopina . ~~co jest zasadniczym założeniem~~

~~czytelnikowi~~
Autor, dając materiał , który przekracza ramy wytycane przez niniejszy konkurs, zdaje sobie sprawę, że materiał niniejszy w pewnych partjach musi być skrócony, w pewnych rozwinięty. / Po szczególne sceny są prawie skończone inne zaledwie naszkicowane. /

Osoby występujące w szkicu niniejszym są narysowane w dialogach i według mniemania autora niepotrzebują już komentarza dodatkowego, jak tego żądają warunki konkursu.

Do artystycznego i skończonego wykonania scenariusza Chopina w Warszawie oczywiście konieczny jest muzyk i plastyk.

Sceny podróży Fryderyka w ramach jego pobytu w kraju nieodzowne dla dania wyrazu prawdzie biograficznej muszą być skrócone oczywiście do minimum. Wielokrotnie powtarzające się występy Chopina , jak już zaznaczono w szkicu niniejszym muszą mieć różne chwytły i każdy z nich inny wyraz plastyczny , który będzie opracowany przez autora w ewentualnej realizacji pełnego scenariusza .

Płaszczyzna mazowiecka , pejzaż Żelazowej Woli . Aleją prowadzącą do dworu / nieistniejący dziś / idzie grupa wiśniaków. Wśród nich bassetlista, dwóch sk/rzypków, przystanawszy o progu dworu rzną ^{obierka} mazurka od ucha aby wywabić kogoś z wnętrza. Jest to 32 luty, 1810 rok, godzina 6 wieczorem. Istotnie po chwili drzwi od sieni się otwierają, staje w nich hrabina Skarbkowa.

Młodzi schylają się do nóg dziedziczce. - Przyslim prosić na wesele ! - Wejdźcie , proszę - . Dziękuję piknie, idziem dalej prosić pana nauczyciela i sumsiadów. Ruszyli z muzyką dalej.

Oficyna . Domek , zamieszkały z prawej przez nauczyciela dzieci rodziny Skarbków, Mikołaja Chopina . Okna domu oświetlone, za oknami przesuwają się cienie , muzykanci zbliżają się do domku, stają pod oknem i znowu rzną od ucha.

Nad łóżem położnicy , którego widzimy tylko część dolną, twarz położnicy / Justyna z Krzyżanowskich / ukryta w cieniu , stoi plecami do widza Mikołaj Chopin, któremu położna z rozpromienioną twarzą podaje małe zawiniątko . - Wszystko w porządku , s y n .

Mikołaj Chopin wyciąga ręce i ujmując delikatnie zawiniątko , aż tu za oknami wybucha radosny mazurek i jednocześnie wpada dziewczuszka / służebna / wołając , ~~xx~~ : - Przysli prosić na weselek!

Pan Mikołaj odwraca się cały , chcąc wyjść przybyłym na spotkanie , ale położna podchodzi z uśmiechem i odbiera mu zawiniątko. Przed domkiem ta sama muzyka gra piskliwie a zamaszycie.

Pan Mikołaj staje na progu. - Przyslim prosić na wesele !

- Dziękuję, dziękuję ! - wyciąga do nich ręce i wita się z każdym w radosnem uniesieniu. - Syn mi się urodził, wiecie, s y n mi się urodził!! - A no to mu trza na szczęście i na dobre wróżbe.. chłopakaki pomaluśku a piknie zagrajta!!

Smętny i sliczny mazurek wiewija się ze skrzypców i bassetli

23 kwietnia . Liście kwietniowe już wychyliły się z pąków drzew, zie-
leń łąk, słońce świeci, drogą wiejską jedzie bryka , zbliża się do murów
kościółka w Brochowie, z za których widna zdaleka wysoka wieża. Bryka sta-
je, wysiadają z niej: Mikołaj Chopin, Justyna Chopinowa, hrabianka Skarb-
kówna, Franciszek Grębecki i Fryderyk Geszta, podążają z małym dzieciąt-
kiem ku kościołowi. - Ksiądz chrzci dzieciątko przed ołtarzem / fragmen-
tarycznie / sakramentalne słowa i gesty : - Fryderyku Franciszku, ja chrz-
zczę cię w imię Ojca , Syna i Ducha .. itd / sól , woda /
W zakrystji podpisują w księdze / egzystującej do dzisiaj / akt chrztu .

xxx

xxx

W miniaturowej izdebce domku Chopinów / istniejącej w Żelazowej Woli
swego jedynaka.
Matka pochylona nad kołyską ~~naprawiaxxxx~~ Otwierają się drzwi od gabi-
netu pana Mikołaja , wbiega Ludwinia / trzyletnia / , trzyma coś w gar-
stce .. Mamusiu , przyniosłam Frydrysiowi kwiatek! .. - Nie budź go, za-
nął! - ~~A~~ jak on zasnął , mamusiu ? - "ziewczynka ciekawie pochyła się na
kołyską.

xxx

xxx

Gabinet Mikołaja Chopina. Ładnie umeblowany, firanki i kwiaty w
oknach, pułki z książkami, biurko . Pani Justyna przy klawikordzie spie-
wa przemiłym słosem : - Słońce już zaszło , psy się uspiły i ktoś tam
klaszcze za borem.. Pan Mikołaj wstaje z fotelu , wziął skrzypce i zac-
czyha ~~skomponować~~ ^{wygrzywał melodię} ~~zanie~~ Mała Ludwinia wraca z izdebki braciszka :
oparła się o kolana Matki i mówi ważną nowinę :

- Mamusiu, Frydryś o b u d z i ł się i s ł u c h a !

Matka z uśmiechem i aprobatą kiwa głową i śpiewa dalej ...

xxx

xxx

Salon hr. Skarbkowej w Żelazowej Woli. Szeroko otwarte drzwi
na piękny , stary park . Przy zastawie herbacianej siedzi pani Skarb-
kowa , rektor Linde. Pani Skarbkowa mówi : -

... wychowywał i kształcił moje dzieci wzorowo, panie Rektorze.
sposób bycia.

Jest oświecony, ambitny, ma ujmujący ~~znak~~ Dzieci nie tylko kształ-
krształci, ale urabia ich charaktery. Jako młodzieniec przybył do Polś.
z Nantes , brał udział w Insurekcji Kościuszkowskiej, ożenił się z na-
szą krewniaczką, Justysią, jest człowiekiem jaknajbardziej godnym pole

cenia , przybysz do naszego kraju , Polskę pokochał i dla niej pracuje...

- Coś jak ja , pani hrabino, Niemiec z pochodzenia , a przebież ...

- Już REKTOR uniwersytetu warszawskiego. Jakże idzie pańska praca nad SŁOWNIKIEM JEZYKA POLSKIEGO, panie Rektorze?

- Powoli idzie, to żmudna i mozolna robota.

Aleją z głębi parku nadchodzą 20 letni młodzieniec , Fryderyk Skarbek i 40 letni Mikołaj Chopin .

- Pan Rektor, co za radość! - woła Fryderyk wbiegając do siana. Powitania. - Panie Rektorze, przedstawiam panu naszego kochanego Mikołaja Chopin.

Linde wyciąga rękę do Mikołaja . - Jak to się dobrze składa że poznaję pana, zachorował mi ciężko w Liceum, profesor języka francuskiego, monsieur Mahé , może pan objąćby tymczasem jego katedrę w Warszawie . . . - Mikołaj Chopin kłania się wzruszony :

- Panie Rektorze, to moje najgłębsze życzenie..

Wszyscy uradowani, Fryd. Skarbek rzuca się w ramiona Mikołaja : - Mój drogi przyjacielu, jakże się cieszę!
xxx xxx

Tak więc dnia 1 października 1810 roku rodzina Chopinów wsiadła w Warszawie, którą pokazywać należy według sztychów Wyszynskiego, Dietricha, Vogla, Wisierowicza, Canaletto i innych.

Liceum Warszawskie w pałacu Saskim. Profesor Chopin na katedrze , coś w ostatnich ławkach nieuważając, więc dobył tabakierkę z emaljowanym lewkiem , stuka nią w brzeg katedry , skończył wykład zapomniawszy lewka, wychodzi. Uczniowie dorwali się do tabakierki , nie chają, kichają.
xxx xxx

A profesor w pokoju nauczycielskim stylizuje podanie na " ręce czcigodnego rektora Lindego Samuela " o " zezwolenie na prowadzenie pensjonatu dla wychowanków Liceum ... " Pukanie. Wchodzi uczeń, oddaje tabakierkę. - A , dziękuję - . Uczeń szastnął nogami,

wyszedł. Profesor machinalnie sięgnął do tabakierki . - Ubyło, a to smyki, trzeba ich wziąć w karby !

xxx

xxx

Pension u Chopinów. Atmosfera rodzinna, wesoła, serdeczna. 6 pensjonariuszy i cała rodzina Chopinów. Wychodzą parami na spacer, odrabiają lekcje, pani Chopinowa uczy grać na fortepianie / początki/ wieczorem siada do fortepianu, śpiewa, poczem przechodzi w walczyka, młodzież tańczy .

Mały , trzyletni Frycek siedzi przytulony, (i niewidoczny) do nogi od fortepianu. Ogólne dobranoc. Pani Chopinowa, jak matka , każdego chłopca całuje w czoło wzajemnie całowana z szacunkiem w rękę.

I oto zdarza się że pewnego wieczoru , gdy wszyscy są już rozeszli , ona wychodzi ostatnia z pokoju gasząc światło , trzyletnie malenstwo wyłazi z pod fortepianu, podchodzi do klawiatury , której dotyka głowiną, delikatnie kładzie paluszek na klawisz. Klawisz odpowiada zachwycony dotyka drugiego klawisza, próbuje obu razem, wreszcie ~~kgkxd~~ ogląda się, ciągnie podnóżek stojący pod oknem, po nim gramili się na stolek przed fortepianem, wdrapał się, siadł, kładzie paluszki na klawiaturę...

xxx

xxxx

A pr. Mikołaj stoi w sypialni chłopców, którzy klęcząc , kończą modlitwę wieczorną. Wstali. Profesor mówi doskonałą polszczyzną z twarzym akcentem - A teraz , moi kochani, zróbcie w myśli krótki rachunek sumienia., co ~~czidaj~~ zrobiliście dobrze, a co dzisiaj zrobiliście źle Człowiek tylko doskonalać się w rzeczach drobnych może dojść do doskonałości w rzeczach wielkich. A dla błądzących jest zawsze droga do ekapijacji., do naprawy .. / pokazuje różgę, wiszącą na ścianie / Madame Różga... Różdką cziateczki Duch święty bić radzi, różdżka, ah, różdżka n i g d y nie zawadzi..

xxx

xxx

A malenki muzykant przy fortepianie upaja się dźwiękami. Naciśka klawisz po klawiszu , wreszcie niesmiało wyprowadza usłyszaną nie

dawno pod fortepianem melodję.

Pani Chopinowa zwabiona nieoczekiwanie z pustego pokoju wychę-
dzającą melodją , staje w progu i zdumiona spostrzega maleńką przy klawi-
turze figurkę. Wzruszenie i zdumienie, co ją się, prowadzi za rękę pana
Mikołaja .. - Patrz i słuchaj! .. to ta melodja , którą .. śpiewałam.
Wzruszeni sciskają się za ręce ... - Ma dopiero t r z y lata!

XXXX

XXXX

Sześciolatek Fryderyk / rok 1816 i 17 / siedzi przy stole i
z wielką powagą / zmarszczone brwi , język zwinięty w trąbkę / kaligra-
fuje laurkę na imieniny Ojca. / Laurka jest własnością IFC powinna być

pokazana na ekranie :
Gdy świat imienin uroczystość głosi
Twoich mój papo, wszak i mnie przynosi
Radość z powodu uczuć złożenia :
Być żył szczęśliwie, nie znał przykrych ciosów
Być zawsze sprzyjał Bóg pomyślnych losów:
Te ci z pragnieniem ogłaszam życzenia .

Podpisuje : F. Chopin.

Nad nim pochylona stoi Matka.

- Mamisiu, popatrz , czy niema jakich błędów ?

- Nie, synku, niema.

- A czy winietka ładnie narysowana?

- Bardzo ładnie .

- I podoba się tatusiowi?

- Napewno się podoba.

Wszedł Żywny Adalbert . Postać długa, chuda, ogromnego nosa, w rudej
peruczce, w surducie tabaczkowego koloru, w węgierskich butach, wiel-
ką chustką do nosa , wiszącą z kieszeni, łagodny, wesóły, nosi olbrzymią
tabakierę, co chwila zażywając i osypując się cały tabaką. Nigdy nie
mówił dobrze po polsku , używał kilkujęzycznego volapiuku.

- Cóż ta malutka szloik tak sie męcząc?

Oboje się odwracają . - A, pan profesor Żywny ! My tu pra-
jemy nad laurką dla tatusia ..

- Szlyszna, szlyszna - ogląda Żywny.

- Fryciu, od dzisiaj pan profesor Żywny będzie uczył Ludwi-
nię i ciebie grać na fortepianie.

Fryderyk wstaje posłusznie podaje rękę.

Stoją naprzeciwko siebie długi, chudy nauczyciel i maleńki wątki chłopczyk.

- No, przyjacielu, będziesz szluchać?

- Będę.

- No to szadaj i graj ! - Rozkłada plik nut, jakąś sonatę Haydna czy Mozarta . Matka podkłada Fryderykowi poduszkę / żeby wyżej/ woła Ludwinę, która wbiega, dyga . - To moja starsza córeczka , także pańska przyszła uczennica . Żywny siada , usmiecha się do małej, zażywa tabakę . - No, to zaczynamy .

Fryderyk doskonale wykonuje sonatę. Żywny przerywa. - No, aty mnie potrafić transponować dur na moll?

Chwila namysłu, Fryderyk grany ustęp podaje w zmienionej tonacji.

Ludwinia Chopinówna kręci się niecierpliwie na krzesle.

- Panie profesorze, my z Frysiem potrafimy na cztery ręce..

Żywny nie słucha, podszedł do fortepianu.

- A ty niepotrafić jaka malutka variation na ten temat?

Fryderyk skupił się cały, zmarszczył nos, pochylił głowę, myśli zaczyna próbować warjacje, gra, przechodzi w drugą.

Żywny słucha w nteżeniu, kiwa głową, tabakiera, z której zażywał, osypując się cały tabaką , wypadła mu , podszedł do fortepianu, - Bravo, avanti! avanti! amico! ...

Ludwinia wzięła Żywnego za pokę : - A teraz może jabym co zagrała , panie profesorze!..

Żywny zapomniał o wszystkim wsłuchany w improwizację małego.

Powtarza bezmyślnie : - Avanti, avanti, amico...

xxx

xxx

Parada wojskowa na placu Saskim. Równe szeregi wyprężonego wojska. Orkiestra gra marsza. Gromady ciekawych otaczają w grupach plac. Ale konni objeżdżają teren odsuwając publiczność. Pani Chopinowa z małym Fryckiem nadchodzi , zawraca .

- Mamusiu, muzyka , ja chcę widzieć! ...

Szeregi wojska stężały w bezruchu, bo oto w otoczeniu świty nadjeżdża powóz W. Księcia Konstantego.

Książę jest w złym humorze, zatrzymuje powóz, coś warknął , wysiada, wściekły jak tygrys idzie wzdłuż wyprężonych szeregów. Zatrzymał się. Lustruje żołnierza od góry do dołu. Wzrok jego spoczął na butach stojącego jak struna.

- Kak tfaje otieczestwo? - pada pytanie . - Żołnierz milczy, nie rozumie pytania.

- Kak tfaje otieczestwo?! - ryczy Konstanty.

Nadbiega przerażony oficer, dowódca kompanji, stanął wyprężony na baczność. - Wasza królewska Wysokość , melduję posłusznie, on nie rozumie po rosyjsku.

- A buty ma brudne, swożocz! - krzyknął książę i ruszył dalej. Zatrzymał się przed innym żołnierzem. Ten wyprężył się bez tchu.

- A ty co, toż nie ponimajesz po ruski? / Lustruje struchlałego od stóp do głowy . Chwycił nagle jego guzik. Guzik został mu w palcach . Połowa twarzy Konstantego zaczyna drgać nerwowo , obraca się na oficera, który idzie za nim krok w krok . / - To twoja kompanja??

- Tak, wasza królewska Wysokość!

- I takoj bezporiadok.. buty, guzik?! Ja z was zrobię wojsko!!

- Bije oficera w twarz , poszedł dalej.

Oficer zachwiał się, nagle sięgnął po pistolet, wyrwał go z ołster i ruchem błyskawicznym przyłożył do głowy . Strzał . Zwałił się na ziemię. Jakby prąd elektryczny przebiegł, drgnęły szeregi.. orkiestra nie gra od chwili przeglądu Konstantego.

Konstanty na strzał obejrzał się, zobaczył upadającego, ryczy

- Kurrrrrutaa! - Generał Kuruta nadbiega z pospiechem.

- Wracamy! . Dają znać orkiestrze, orkiestra gra hucznego marsza.

W tłumie zakotłowało się. Widzieli upadającego oficera ,

Tłoczą się, pytają, niepokoją. - Co? ... co się stało? - Oficer!
Oficer zabił się na śmierć! .. - Jezus Maryja .. oficer... syn jakiegós
matki .. przed chwilą jeszcze... W imię Ojca, Syna i Ducha świętego
Amen.

Pani Chopinowa przerażona cofa się z małym Fryciem .

- Mamusiu , ja chcę słuchać, chodźmy zobaczyć!

Tłum tłoczy się, jedni aby przekonać się na własne oczy co się
stało, inni wycofują się w popłochu, bo oto konni z placu rewji najeżdża
ją na słończomych wołając : - Rozejść się , rozejść !

Tłum w popłochu się rozbiega.

XXXX

XXX XX

Wojciech Żywny ma lekcję z Ludwiną Chopinówną , która już do
brze gra na fortepianie , gdy otwierają się drzwi wkracza 5 letnia Iza
belka Chopinówna, wdrapuje mu się na kolana i wyciąga rączki do klawia
tury . Pan Nikołaj wszedł , usmiecha się na ten widok.

- Patrzaj Nicolas, wsiska twoja dzieci muzykanty, już i mała
Izabel pcha się na fortepian.!

Drzwi rozwierają się z impetem ,wpada Frycek , za nim wcho
dzi pani Chopinowa. - Oh, papo!.. widziałem wojsko.. marsza grali!
tak stali wszyscy papo! / wypręża się jak struna / .. a jeden taki pan
papo... / wypina brzuch / .. z taką twarzą.. / robi ze swojej twarzy
ki pysk buldoga / .. biegał o, tak.. / biega szybko , przystaje , wyko
nywa szybkie i gniewne ruchy / ... i jednemu żołnierzowi urwał się gu
zik, papo! .. to on tak krzyczał , ten pan .. / wydobywa z siebie kró
tkie i złowrogie dźwięki do złudzenia przypominające wrzaski Wksięcia.

Audytorjum śmieje się, Ludwinia zlała z krzesła , rozbaw
iona , pani Chopinowa mówi cicho - Skończyło się to tragicznie , jeden
oficer odebrał sobie życie . Reakcja starszych, a Frycek rozbawiony
śmiejąc się , woła - A ja zaraz także marsza zrobię ! .. siada do forte
pianu i zaczyna grać swego własnego marsza bardzo pod nogę.

Żywny woła - Czekaj , szalona pańko, ja zapisać , ja zapi
sywać! .. - chwyta zeszyt , ołówek , a marsz płynie z pod palców Frycka

dalej . - No, teraz graj z nuta twój kompozition - powiada po chwili Żywny , rozkładając nuty przed chłopcem. Fryderyk zaczyna wygrywać z nut , przekresla cały ustęp, - Brzydko, - woła - paskudnie - Zaczyna grać inaczej . Żywny znów zapisuje - Uzekaj , szalona pańko, nie zdążam , to nie dobrze, stój, basta! basta Frederik , tak się nie komponuje . - A właśnie że ja tak chcę nie inaczej , tu musi być przejsa takie a nie takie ... / gra / ./Jest to pierwsza kłótnia z Żywnym kiełkujące już nowatorstwo we Fryderyku , oczywiście zrobione przez fachowego muzyka /

- Ja sam chcę pisać nuty, - decyduje Fryderyk - muszę się prędko nauczyć ! ..

- No, basta, Frederic, basta . Ja tobie przynosić Bach, boż ska Bach, największa muzykus, największa nauczyciel. Rozkłada przed uczniem zeszyt z fugami. Z pod palców Fry deryka , małego artysty wypływają nieskazitelne harmonje Bacha.

xxx

xxx

Wieczorem w kręgu lampy , stojącej na stole , zgromadzona rodzina. Mikołaj pochyla się nad małym Frykiem , dyktując mu po frazuczku, pani Chopinowa wykonywa jakąś robótkę, Ludwinia i Izabelka ubierają lalkę, w głębi mieszkania , przy długim stole , pensjonariusze odrabiają lekcje , każdy na inny sposób.

Pani Chopinowa z troskanem spojrzeniem ogrania swoją gromadkę . - Czy nie dosyć na dzisiaj, Płys taki wątlý, nie trzeba go przemęczać. - Pan Mikołaj spokojnie przegląda dyktando syna. - Trois fautes, pas beaucoup, pas beaucoup.. - Zwraca się do żony : - Fryderyk musi się uczyć, jak każde inne dziecko.

Frycek zerwał się żywo : - Papo, obiecałeś mi pokazać świat!

Pan Mikołaj przynosi globus, stawia na stole. - Widzisz, to jest ziemia , na której mieszkamy żyjemy .

- Taka m a ł a ?? - dziwi się Frycek .

" W imieniu Jego Cesarskiej Mości cara Aleksandra I rozkazuje się niniejszem przenosiny Liceum z gmachu pałacu Saskiego do pałacu Kazimierowskiego na Krakowskim Przedmieściu " - czyta rektor Linde zgromadzonym profesorom - a więc przenosimy się, panowie, nowy gmach Liceum będzie znacznie obszerniejszy od obecnego, a nasze mieszkania ...

Pałac Kazimierzowski według sztychu Vogla, lewe skrzydło, wejście, klatka schodowa, napisy na drzwiach: Samuel Linde, Wilhelm Kolbe, Kazimierz Brodziński, fale muzyki wylewają się z za drzwi, któryś napis głosi Mikołaj Chopin. / Pokazujemy przewracane kartki Beethovena, Mozarta, Chopin sam, Chopin z Żywnym, który właśnie w tej chwili chodzi wielkimi krokami po pokoju, zażywa obficie tabakę, wreszcie obraca się żywo:

- Polonez... czy to jest Ogiński?

- Nie, to jest Chopinowski - śmieje się chłopiec i z dumą pokazuje nauczycielowi zapisany nutami papier.

Żywny z ciekawością odczytuje pisaninę. - O! - woła tu jest błont! ..

- To nie błąd, to nie błąd, zaciętrzwia się Fryderyk - tak ma być! tak musi być!.. to jest taka harmonja! - woła z pasją, przegrywając kilkakrotnie ten właśnie utwór.

U W A G A !!!

/ Niemoże to być żaden ze znanych polonezów Chopina, w każdym razie fragmenty jednego z pierwszych już z zarodkiem oryginalności /

xxx

xxx

Przeskakując po dwa schody biegnie po klatce schodowej pałacu Kazimierowskiego Fryderyk Skarbek, biegnie tam gdzie prowadzi go muzyka. Dzwoni do drzwi Chopinów, z kąd wylewa się właśnie polonez.

Otwiera mu drzwi wiejska dziewczyna, warkocze koło głowy, strój mazonki, bosa noga, ujrzała go, wykrzykuje radośnie: - O laboga, pan dziedzic z Żelazowej Woli, co to pan do nas tak długo nie chodził??

- Bo byłem zagranicą, a teraz wróciłem i już zostanę! Co u was wszyscy zdrowi?!

*Kryzys
nowości
pr. chem.
Skłodzki
pr. fizyk
Weberuski

- A juscı wszyscy, ino nam maluška Emilcia choruje , taki wåtły kurczoczek.. - O, Fryś, pięknie gra. - Gro i gro, aże w głowie huczy. Co mu zaspıwom to on wyinocy i gro. Nic tylko ciągiem spiwoj Zuska i spiwoj! ..

Fr. Skarbek wbiega do salonu o czterech oknach / według malo widła Antoniego Kolberga / . Fryderyk zrywa się od fortepianu , zawisa na szyi Fryderyka Skarbka. Żywny wstaje, witają się.

- No, cóż , mały muzykancie , grasz, słyszę?

- On już nuty pisać , on mnie nauczyć nowa harmonja !

- Cóż tam napisales, maistrzu? - smieje się Skarbek .

- To takie nic , teraz ma/m w głowie warjacje na temat piosenki

ludowej -

Żywny podaje Skarbkowi arkusz z "pajęczemi nóżkami " rękopisu Poloneza . A Frycek czepia się jego rękawa. - Ale pan już nie wyjedzie za tę granicę?! - Nie, skończyłem studja i zostanę z wami. -

Chwyć małego i podniósł w górę .. - Nie puszczę cię, póki się nie wykupisz!! - "zem ? czem? - woła uszczęśliwiony Frycek , fikając w powietrzu nogami. - "abieram te pierwsze pisane przez ciebie nuty! - Doskonale, zaraz napiszę nowe !

Wchodzi pani Chopinowa . - Oddaję ci twój skarb , Justynko ,

W parę dni potem przy wieczery, na której obecny jest zajądający z wielkim apetytem Żywny , pr. Mikołaj podaje żonie zeszyt pisany ma literackiego w którym wydrukowane co następuje :

" Lubo kompozytorów muzyki nieliczymy do pisarzy literackich przemilcząc jednak przed publicznością niemożemy kompozycjinastępującej przez przyjacielskie ręce sztychem upowszechnionej : " Polonaise pour pianoforte dediee a Mlle comtesse V. Skarbek par Frederic Chopin agee de 8 ans. Kompozytor tego tańca polskiego , młodzieniec 8 lat mający jest synem M. Chopina profesora języka i literatury francuzkiej w Liceum "arszawkiem. , prawdziwy gienjusz muzyczny , nietylko z łatwością największą i smakiem wygrywa sztuki najtrudniejsze na fortepianie , ale nadto jest jużkompozytorem tańców i warjacji , nad którymi znawcy muzyki dziwić się nie przestają , zważając na wiek dziecinny autora. Gdyby młodzieniec ów urodził się w Niemczech lub we Francji ściągnałby już zapewne na siebie uwagę wszystkich społeczeństw, niechże wzmianka niniejsza służy za wskazówkę że i na naszej ziemi powstają gienjusze, tylko że brak głośnych wiadomości ukrywa je przed publicznością. "

Podczas gdy to odczytują , na drugim końcu stołu pensjonariusze szaleją z tłumionego śmiechu, bo jeden z nich zarzucił haczyk

ze sznurkiem od wędki na perukę zjadającego ze smakiem Żywnego, ścigając mu ją z głowy powowli i konsekwentnie. Na widok ten nasz "genjsz muzyczny" daje nurka pod stół, gdzie pełzną na czworakach szczypiec w łydki sprawcę tego wyczynu małego Marylskiego, który z zimną twarzą spokojnie dokonywa swego dzieła.

Profesor Mikołaj zwrócił uwagę na chichoty, spojrział. Żywny chytyła się, czując zimno w łysinę, za głowę, prof. Chopin zerwał się.

- Co to jest? .. kto się poważyl?!

Żywny chycił w locie spadającą perukę, wyplątuje z niej haczyk, nakłada perukę dobrodusznie z powłotem. - Ot, figlarze! - powiedział tylko. Ale profesor zerwał się bardzo rozgniewany. - Jak śmie liście!? głupie, psie figle, niegodne przyzwoitych chłopców! Madame Różga będzie dzisiaj w robocie! który to zrobił?

Chwila ciszy. Żywny już osadził na głowie perukę, mówi: - Zestaw Nicolas, to glupstwa..

- Ten, kto zrobił, musi ponieść konsekwencje, rozumiałe, panowie - mówi dobitnie prof. Chopin.

- To ja, papciu! - woła "ryderyk", wpełzając z pod stołu.

- Proszę za mną! - woła surowo profesor - dostaniesz różgi wobec wszystkich, prócz tego za karę przez tydzień nie będziesz grał

Krycek wylazł z pod stołu, wyprostował się - Idę, papciu!

- O, nie! - woła Marylski - to nie on, panie profesorze, to ja! usuwa małego - jestem do pana dyspozycji.

Profesor Chopin ogarnął spojrzeniem całe młodociane audytoryum--No.. tak. Teraz w porządku. Należy zawsze ponosić konsekwencje swoich uczynków. Na tem polega honor człowieka. - Zaska! - woła - Podaj stołek, dywanik .. a chłopcy, proszę, przynieść Madame Różga! - Żaden z chłopców nie drgnął.

Profesor wychodzi więc sam, zdejmując ze ściany różgę, wraca. Żywny, zażenowany, kręci się po pokoju, zażywając, czyli osypując się tabaką, przyczem drapie się w perukę czyli w łysinę. P. Chopinowa, zasmucona, dyskretnie wychodzi

ciągnąc za sobą Zuskę. I Żywny chce się wymknąć, zażenowany.

- On pana jeszcze przeprosi - mówi profesor Chopin.

- Już przepraszam, panie profesorze, byłem skończony idjota!
wyciąga się jak struna na baczność Marylski.

XXX

XXX

Sława małego Chocina rozniosła się po mieście. Sztycem rozpowszechniony Polonez małego autora widzimy za szybą wystawową księgarni Brzeziny / do którego stale po nuty aż do wyjazdu z Warszawy achodzi.

XXXX

XXX

Salon generałowej Sowińskiej. Generał / późniejszy bohater Woli / zasłuchany w muzykę małego Frycka, który siedzi przy fortepianie i gra. Sędziwy Niemcewicz, w fotelu, otoczony damami, słucha. Inne Damy na I planie rozmawiają cicho: - Ten mały Chopinek to poprostu cudo! - To nasz polski Mozart! - mówi ordynatowa Zamojska. Pianista skończył, Niemcewicz i generał biją brawa, Damy otaczają fotel sędziwego pisarza pani ordynatowa mówi: - Mamy taki kłopot z naszym Towarzystwem Dobroczynności, brak nam funduszków, czyby nie prosić tego gienjalnego malca ... - Ależ tak! - wybuchają inne Damy, pomysły wspaniały wspaniały, w biedni niemoga czekać! - Gdyby tak jeszcze uprosić panią Krasińską, jej mały Zgmuntek podobno wspaniałe wiersze improwizując, wygłasza.. - woła inna Dama - A możeby - wyskakuje jeszcze inna - na afisze podać, że mały Chopinek ma dopiero 4 latka!

Niemcewicz patrzy na Damy i mówi z pobłażliwym uśmiechem:-

- Wasza Ekscelensjo, wystarczy, że ten muzykant ma lat 8

XXX

XXX

Gmach Tow. Dobroczynności na Krak Przedmieściu ./ według sztychu Wyszyńskiego / gajeżdżają karety, powozy, kabryjole. Tłoczy się przy wejściu publiczność. Gwar głosów na sali, w pierwszym rzędzie Skarbkowie, Chopinowie, cała sosjeta z balu itp. w loży I piętra siedzi WKsiężna Łowicka ze swoim otoczeniem, Rozmowa w I rzędzie - ten mały będzie grał koncert Gyrowetza. - . To przecież bardzo trudne - "o, tak, grają go tylko doskonali pianiści." W tej chwili

ukazuje się drobniutka postać , ktoś pomaga jej usadowić się wygodnie przed fortepianem. *Podkłada podnóżek*

Koniec produkcji , w loży Księżna Łowicka bije brawo , zwraca się do adjutanta Kickiego : - Chciałabym poznać tego małego artystę! - Adjutant wybiega , Księżna ogląda się , sięga ręką po pudło cukrów i czeka. Wchodzi Adjutant prowadząc przed sobą małego Fryderyka. Księżna uśmiecha się, wyciąga do niego rękę. - Pięknie grałeś , dziękujemy ci. -

Fryderyk kłania się z godnością, szurając pięknie nogami.

- Chciałabym wyrazić ci czemś moją wdzięczność , czy lubisz cukierki? - sięga Księżna po bombonierę.

- Wolę pomarańcze, ale moje siostrzyczki , Ludwinia, Izabellka i Emilia przepadają za czekoladkami.

- No, to poczęstuj siostrzyczki ! - Księżna wręcza mu pudło

Fryderyk kłania się - Bardzo ładna bombona ! - przyznaje.

- Czy przejechałbyś do Belwederu pobawić się z moim Pawełkiem? - Fryderyk przypatrzył się uważnie Księżnie. Myśli chwilę.

- A czy on gra na fortepianie?

Księżna odpowiada zmartwiona : - Nie.

- To bardzo k a t w o , ja go nauczę!

Księżna wstała . Z uśmiechem pochyła się i całuje go w policzek. - Więć czekam cię, mały artysto !

Fryderyk z wdziękiem usuwa się , aby ustąpić miejsca wychodzącej Damie. xxx xxx

W domu po koncercie siostrzyczki Frycka objadają się czekoladkami , otaczając pudło wieńcem, Ludwinia / także mała pianistka / pyta rzeczowo : - No, jakże ci się grało? nie bałeś się ?

- Nie ! - tylko o mało się nie pomyliłem, bo było za dużo osób ! .. i wiesz , mamo.. - zwraca się do pani Hopinowej - wszyscy patrzyli na mój piękny koknier! ..

xxx

xxx

Przed pałac Kazimierzowski zajezdża

powóz, na przodzie laufer, otrąbiający przyjazd, dokoła powozu e
 rta z 4 konnych Kozaków. Na to trąbienie ukazują się w oknach całego
 skrzydła głowy mieszkańców, w szczególności służby, między nimi Zus
 ka, Trzej młodzi Kolbergowie robią miny, śmieją się, trącają, bo
 z powozu wyskakuje adjutant Kicki, zostawiając w powozie 8 letnią
 hr. Moriollę / córkę wychowawcy małego Pawła / wystrojoną, wyfryzo
 waną a la Titus, efektowane czupiradełko, udające dorosłą damę.

Mała wrywa się za adjutantem - Ja także pójdę po niego na
 górę! - Nie, hrabianko, - odpowiada Kicki - Dama czeka na kawalera,
 nie fatyguje się po niego sama. -

Mała robi "minę", ale pozostaje w powozie. Kicki wszedłszy
 bko do sieni domu. Mała rozgląda się krytycznie po otoczeniu, widzi
 obecnych, udaje, że jej nieobchodzą, a oni szepczą między sobą, pokrę
 zając sobie palcami i ^{brodatych} Kozaków w czerwonych pludrach i ją wystrojoną
 jak lalkę na wystawie sklepowej. Chichocą, mała odwraca się od nich
 z pogardą, Zuska nie strzymała i śmiejąc się w garść wykrzykuje ży
 wiołowo: - Loboga, coś to za ciupiradko! a te Kozunie czyste Lucy
 fery!! -- Moriolka, / tak ją nazywał Chopin / wychodzi na takie ad
 dictum z ro*z* i wyniosłej Damy, obraca się żywo i wywala do wszystkich
 obecnych całkiem po dziecinnemu .. język! .. Wywołuje to ogólny grz
 mot śmiechu, w czem żywy udział biorą także i Kozacy.

Adjutant Kicki wychodzi z domu, prowadząc Fryderyka, za nim
 pani Chopinowa, Ludwinia, Izabelka. Kicki przedstawia pani Chopin
 wej hrabiankę, która zsuwa się z siedzenia, dyga, do panienek serde
 cznych i prostych robi nieszczerą minę, lustruje je uważnie, Fryderyk
 wita usmieszkiem, podaniem ręki i .. robi mu miejsce obok siebie.
 Adjutant Kicki siada naprzeciw dzieci na ławeczce.

- Panie adjutancie, a tu szal- mówi p. Chopinowa - jak będą
 wracał otuli go pan.. on taki wątkły!

- Wszystko stanie się według pani rozkazu! - Kicki salutuje,
 powóz rusza, Kozacy go otaczają, trąbią, pozostali gapią się, smię
 żegnają.

- Mnie się ta hrabianka Moriolles wcale niepodoba ; taka napuszczona.
- opinuje Ludwinia. Audytorjum z okien żywo komentuje całe zdarzenie.

xxx

xxx

A w jadącym powozie dwoje dzieci przyglądają się sobie uważnie. / Można pokazać cały przejazd powozu przez NSwiat , plac Trzech Krzyży, Aleje, aż po zajazd przed Belwederem / innym niż dzisiaj / i przechodniów oglądających się , przystających komentujących ten przejazd znanego belwiderskiego powozu . 9/

Hrabianka przygląda się Fryderykowi krytycznie . - Miałaś na koncercie bardzo ładny kołnierzyk ..

Fryderyk odpowiada z dumą : - Prawda?

- A dlaczego teraz go niewłożysz? - Bo.. mamusia mi nie dała . - Szkoda, do Belwederu trzeba się elegancko ubierać - surowo opinuje Moriolka . - O: jaki ładny pies! - woła Fryderyk , wychylając się z powozu .

- Ja mam dziesięć psów ! - odrzuca wzgardliwie Moriolka .

- dziesięć!? - patrzy nanią z szacunkiem Fryderyk - a pokażesz mi?

- Kiedy ? przecież jedziesz grać przed Wielkim Księciem .

- Nie, jadę się bawić z Pawełkiem !!

Moriolka wzgardliwie wzrusza ramiona / ten chłopak na niczem się nie rozumie!! .. Po dłuższej pauzie.

- Czy twój ojciec jest hrabia ?

- Nie.

- To i ty niejesteś hrabia ?

- Nie, jestem Chopin.

- Ja także bardzo ładnie gram na fortepianie. Co masz tutaj przewiązany wstążką

- pyta mała pokazując na zwitek nut, który Fryderyk trzyma w ręce .

- To mój marsz wojskowy, papcio i pan Żywny kazali mi dać temu panu w Belwederze. - Nie lubię marszów wojskowych to taki hałas.

- 'a też wolę Bacha - broni się Fryderyk.

- Co to jest .. Bacha ?

Fryderyk wybucha : - To taki muzyk, on robi, powiadam ci, cudowne harmonje !! - Powóz staje przed frontonem pałacu Belwederskiego.

xxx xxx

WKsiążę Konstanty rzuca się w swoim gabinecie jak wściekły , podbiega do stojącego służbowego oficera z pięściami, odskakuje, chwyta wazon, rznął nim o podłogę, oficer stoi bez ruchu ze sżamieniałą twarzą. - Wołać mi Kurutę! -

Oficer wybiega pędem, podedrzwiami natyka się na dwóch służbowych oficerów, z przerażeniem pytają co się stało, on biegnie dalej , wołając : - "enerał Kuruta ?! - Kilka osób rozbiega się w popłochu .. - Gdzie jest generał Kuruta?

A Księżna Łowicka , którą w salonie dochodzą stżumione ryki małżonka , w pośpiechu wita się z małym gościem i przego : - Sjadź, kochanie , do fortepianu, i zagraj , cośkolwiek, co ci przyjdzie do głowy...

Fryderyk siadł trochę zaniepokojony rykami , słycha właśnie rumor rozbijanego wazonu , patrzy na Kickiego, który tak kiwa mu pośpiesznie głową : - Zagraj byle prędzej i .. głośno!

Fryś uderza w klawisze, właśnie marsz wojskowy , który przywiózł w darze.

WKsiążę szaleje dalej. Chodząc wielkimi krokami po gabinecie, kpnął krzesło, jednym szarpnięciem rozpiął kołnierzyk przy szyi, .. wtem dobiega go żywy rytm marsza wojskowego. Chodzi jeszcze dalej ,alguż krok jego zaczyna nabierać rytmu marsza wojskowego, jeszcze kilka kroków, jeszcze kilka, i zaczyna ją chodzić w takt marsza. Przystanął , słucha zkad muzyka, podchodzi do drzwi, otwiera je , / podedrzwiami odskazują podsłuchujący adjutanci, przybierając służbowe postawy / , WKsiążę przechodzi kóło nich obojętnie , idąc za muzyką staje w progu salonu, obecni udają że go nie spostrzegli, twarz jego na widok malutkiego pianisty zaczyna tracić srogosc, krąży po salonie , wybijając takt ręką .

Mały pianista skończył, Księżna szepce mu -

- graj dalej , graj co chcesz...

Fryderyk błądzi palcami po klawiaturze / niewidzi Konstante go obrócony doń plecami/ .. wreszcie zaczyna improwizować jakąś siłąską melodię , zetrącającą o mazurka, jakąś romantyczną wiejską piosenkę. WKsiążę Konstanty rzucił się na fotel, odchylił głowę na poręcz, zmiękł, zmienił się ...

xxxx

xxx

Korytarzem biegną Adjutanci, prowadząc zadyszanego Kurutę , wprost do gabinetu Księcia. Drzwi otwarte. Nikogo. Odetchnęli wszyscy trzej. Słyszą muzykę. Cichuténko idą w tym kierunku i widzą przez otwarte drzwi fragment salonu : Książę rozwalony na fotelu z twarzą rozanieloną słucha , sentymentalnie kiwając głową : - Ot, malczyszka od ziemi zaledwie odrósł , a gra jak aniołowie na niebie...

WKsiężna wstaje i z uśmiechem zbliża się do niego , on watał szarmancko, chwyta jej rękę : - Oh, ty, Polka , ty zawsze zamiesz coś dla mnie.. - całuje końce jej palców. Księżna wykorzystuje ten moment i mówi : - To jest właśnie ten mały wielki muzyk , syn profesora Chopin ...

Fryderyk obrócił się , bierze zwitek nut i mówi całkiem naturalnie : - Papcio kazał mi wręczyć.. / zaciął się /

Kicki podpowiada : - Waszej cesarzewiczowskiej mości..

Fryderyk spokojnie : - .. Waszej cesarzewiczowskiej Mości tego marsza wojskowego mojego układu . - Skłonił się i podał.

Książę z uśmiechem przyjmuje dar - Dziękuję tobie. -

Obraca się i rycza : - Kurrrrtaaa!!

Wbiega natychmiast stojący poddrzwiami generał Kuruta wraz z adjutantami, wszyscy przerażeni stoją na baczność.

Konstanty rzuca mu zwitek nut. - Żeny mi to zaraz sztychnąć!! orkiestra wojskowa ma jutro grać to na całym mieście !

- Rozkaz wasza Cesarzewiczowska mość ! ..

Salutują, robią obrót, sztywnym krokiem kierują się ku drzwiom .

- Kurruta ! - krzyczy Książę .

Wszyscy trzej skamienieli u proga. - Kuruta - mówi już normalnie Książę - ty także człowiek , posłuchaj jak ten malutka igrajet .

Kuruta kłania się z błogim uśmiechem , oficerowie chcą wychodzić. - I wy także możecie posłuchać.. A ty nam, maładoj Chopin , ty nam sigrasj.. - Rozsiada się , oficerowie stoją służbowo.

Fryderyk patrzy po wszystkich, spotyka się z ujmującym uśmiechem WK Łowickiej , ze wzrokiem Kickiego, idzie wolno do fortepianu, Kicki za nim, Fryderyk siada, położył ręce na klawiaturze , popatrzył na Konstantego i mówi jakby zamyślony : - POLONEZ

Zaczyna grać . Twarze obecnych zmieniają się . Kickiego oblicze jakby się ściągnęło, twarz Joanny Grudzińskiej jakby kłama się zawlokła, Konstanty sarkazmem skrzywiony, myśli jednak, coś wyblyska , jakby zrozumienie ducha jego poddanych, jakby jakaś wyższa wola ugina go . Twarze oficerów powlokło coś nakształt męczarni. Kuruta mruga oczami, jego psie oblicze zwraca się ku swemu panu, a mały Chopin , narzędzie Ducha Narodu , grzmi już majestatem , grozą, melancholją ...

Koniec I części .

Salonik w mieszkaniu Mikołaja Chopina. Pan Mikołaj siedzi w fotelu otoczony dziećmi. Na kolanach najmłodsza Emilka , wątlutka i drobna, po obu poręczach Ludwinia i Izylia , u nóg Frycek , wszyscy wsiuchają ni w opowiadanie. - Co, i co dalej tatusiu, co dalej? - pożerają go oczami.

... więc widziałem własnymi oczami salę Sejmu jak obadowali nad poprawą Rzplitej, widziałem Króla.. - Dzieci bez toho.

- ... Króla widziałeś ?... -

- Tak, krzyczałem przed katedrą Swjańską razem z ludem warszawskim : - Niech żyje król, niech żyje równość, niech żyją wszystkie stany ..i kiedy wybuchło Powstanie...

- .. To Kosciuszko zrobił Powstanie, tatusiu? - pyta Ludwi

Tak, Kościuszko . W Warszawie szewc Kiliński powoływał lud do walki o wolność, zaciągnąłem się więc i ja , i zostałem setnikiem gwardji narodowej .

Frycek wlażł ojcu na kolana . - I także wojowałeś Tatusiu? -

- To już była rzeź Pragi, moje dzieci, bitwa pod Maciejowicami , trzeci rozbiór Polski - mówi z melancholją p. Mikołaj.

- Ale ona .. jest ? .. ta Polska ? .. - pyta z natężeniem Frycek.

Mikołaj głaszczę głowę syna .

- Tak, synku, j e s t w waszych małych s e r d u s z k a c h , bo na mapie Europy jej niema .

xxxxxx

xxxxx

Po schodach pędzi Fryderyk Skarbek . Wbiega do salonu, rzuca się w ramiona Mikołaja Chopina.

- Przyjacie u, jesteśmy kolegami, zostałem mianowany profesorem ekonomji !! a pozatem zapraszam "as na wesele do Żelazowej Woli twoja chrzestna matka , Frydrysiu, wychodzi zamąż za "iesiołowskiego ze Strzyżewa .

- I my wstyscy , tatusiu i my!? - wołają Dzieci,

- Naturalnie wszyscy do Żelazowej Woli !

xxxxxx

xxxxx

Z kościoła w Brochowej wysypuje się barwny orszak ślubny. Państwo młodzi, druchny, świetna sosieta z dworów okolicznych i miasta , Chopinowie , dzieci, lud okoliczny, mieszkańcy miasteczka .

Orszak zasiada do karety, / młodzi, druchny / powozów, bryk i wszelakiego rodzaju pojazdów , rusza z trzaskiem z biczków, z pokrzykami późniców , w otoczeniu gapiów, dzieciarki małomiasteczkowej . I staruchowie wylegli przed domy , poszturchują zbyt ciekawe dzieci, które gramolą się im na polana i ramiona , wiadomo , uroczystość